



OMÓWIENIA I RECENZJE

JÓZEF KULISZ SJ, *Wiara i kultura miejscem nadziei zbawienia*

Wydawnictwo RHETOS, Warszawa 2016, ss. 203.

Prezentowana książka prof. J. Kulisza SJ wchodzi w skład tryptyku poświęconego rozważaniom na temat wiary i kultury widzianych i ujmowanych przez niego jako miejsce współczesnej apologii chrześcijaństwa (*Wiara i kultura miejscem współczesnej apologii chrześcijaństwa*, Warszawa 2016) oraz sporu o człowieka (*Wiara i kultura miejscem sporu o człowieka*, Warszawa 2015). Tym razem autor stawia sobie za cel ukazanie tego, co chrześcijańska nadzieja na zbawienie wnosi do szeroko pojętej kultury i jakie niesie ona ze sobą przesłanie dla żyjącego dzisiaj człowieka. Celem tej książki jest także, jak pisze o tym J. Kulisz, apologia chrześcijaństwa oraz podjęcie dialogu „w duchu Teilharda de Chardin z humanizmem antropologicznym” (s. 8-9). Dialog ten przeradza się jednocześnie w spór dotyczący rozumienia człowieka i religii.

Dlatego w pierwszej części, zatytułowanej *Z historii zagubionej nadziei zbawienia*, autor przedstawia i omawia rozwój, aż po czasy współczesne, nowożytnej refleksji poświęconej kwestii rozumienia człowieka, a tym samym zmierzającej do udzielenia odpowiedzi na pytanie o to, kim jest człowiek i jakie jest jego miejsce w świecie. W związku z tym J. Kulisz skupia się na analizie koncepcji osoby i jej rozumienia u takich myślicieli, jak: Kartezjusz, Spinoza, Leibniz, Kant, Comte, Feuerbach, Marks. Szczególną uwagę poświęca twórczości E. Fromma ze względu na to, że „uważa się za rodzaj przewodnika dla niewierzących po trudnych sprawach współczesnego świata” (s. 21). Jak również z tego powodu, że zaproponowane przez niego wyjaśnienie tajemnicy człowieka odwołuje się w dużej mierze do przymieśli wspomnianych filozofów, przy czym wzbogaca je o treści właściwe dla ateizmu humanistycznego. Fromm jako wyznawca monizmu materialistycznego, jak wykazuje to J. Kulisz, dochodzi ostatecznie do

wniosku, że człowiek to nic innego, jak tylko „przypadek, wybryk natury, anomalia w świecie zwierzęcym” (s. 189). Niemiecki myśliciel ma poza tym odwagę, by „ukazać ludzkości, stojącej na rozdrożu swych wyborów, Jedynego Człowieka jako sens zmagania ludzkiej egzystencji” (s. 50) i jako Symbol zarówno nowej jedności poszukiwanej przez człowieka, jak i pełnego człowieczeństwa. Symbol ten pozostaje jednak wyłącznie symbolem wirtualnym, tj. niemożliwym do zrealizowania i nieniosącym nadziei na zbawienie człowieka, przez co nie rozwiązuje on w rzeczywistości tajemnicy ludzkiej egzystencji.

Przedstawionemu rozumieniu człowieka, którego korzeniem był agnostycyzm i humanizm ateistyczny, J. Kulisz przeciwstawia rozumienie człowieka zaproponowane przez Teilharda de Chardin, który widzi go jako szczyt ewolucyjnego rozwoju życia, czego wyrazem i potwierdzeniem jest samoświadomość człowieka. Historia życia jest bowiem pojmowana przez francuskiego badacza jako proces, którego istota polega na przechodzeniu od nieświadomości do świadomości. Proces ten prowadzi zatem do pojawienia się pierwiastka osobowego, tj. fenomenu ducha, który wyznacza „początek nowej ery w historii Ziemi” (s. 60). Cechą charakterystyczną tego procesu jest to, że jest on nieodwracalny, otwarty na przyszłość i scalający. Tym zaś, co wyjaśnia ten proces, ukazuje, jaki jest jego cel i do czego on zmierza, jest religia.

Zagadnieniu religii poświęcona jest druga część prezentowanej książki zatytułowana *Człowiek i religia – kontrowersje*. Tym, co interesuje w niej J. Kulisza, to przede wszystkim kwestia rozumienia religii w znaczeniu podmiotowym, ponieważ rozumienie to stało się „w ciągu ostatnich trzech wieków, poczynszy od XVII w. aż do naszych dni, przedmiotem zagorzałych sporów” (s. 77). Istota tego sporu dotyczy postawy religijnej człowieka, jak i genezy religii. Problemem tym zajmuje się filozofia religii, która proponowane przez siebie rozumienie religii w dużej mierze opiera na dziewiętnastowiecznej filozofii. W zaproponowanym przez filozofię religii tłumaczeniu kwestii powstania religii można, zdaniem J. Kulisza, wyróżnić następujące cztery podstawowe wyjaśnienia: racjonalistyczne, moralne, antropologiczne i socjologiczne. Mają one, jego zdaniem, charakter redukcjonistyczny i „nie wyjaśniają do końca ludzkiej egzystencji – religii w rozumieniu podmiotowym” (s. 92). Człowiek bowiem, jako istota racjonalna, poszukuje sensu swojego istnienia, który wykraczałby poza doczesność i domaga się racji, która usprawiedliwiałaby jego egzystencję i umożliwiała mu zrozumienie siebie samego i swojej tajemnicy. Wspomnianą potrzebę sensu J. Kulisz, za Teilhardem de Chardin, nazywa religią w sensie podmiotowym. Zwraca jednocześnie uwagę na to, że rozwiązanie tajemnicy człowieka w jego najgłębszym wymiarze, tj. wymiarze metafizycznym,

wymaga rozwiązań o charakterze nieodwracalnym, powszechnym i zachowującym na zawsze osobę ludzką, czyli dającym człowiekowi nadzieję na nieśmiertelność. Rozwiązanie tego typu przynosi jedynie chrześcijaństwo, ponieważ w odróżnieniu od innych religii, które wyrastają „z doświadczeń i przemyśleń, stanowiących skarbnicę ludzkiej mądrości i religijności, które człowiek poszukujący prawdy wypracował” (s. 111), pochodzi ono z objawienia Bożego, które jest darem i słowem Boga skierowanym do człowieka. Jest samoobjawieniem się Boga, które jest jednocześnie odsłonięciem najgłębszej prawdy o człowieku i jego przeznaczeniu.

Dlatego w kolejnym rozdziale omawianej części autor wskazuje na kryteria, które pozwalają uznać prawdziwość danej religii. Takim kryterium jest, według niego, możliwość spełnienia się osoby, tj. zachowanie jej tożsamości osobowej i powołanie jej do wspólnoty, która „w niej osiąga swą pełnię, przewyższając skandal śmierci” (s. 103). Religia taka musi poza tym „ukazać się w realiach ludzkich zamysłem Bożym w zamysłach ludzkich” (s. 104). Wspomniane kryterium staje się dla J. Kulisza punktem odniesienia do oceny innych religii, takich jak: hinduizm, buddyzm, konfucjonizm i islam, jak i panteizmów humanistycznych. Żadna z wymienionych religii Wschodu, jak i współczesnych ideologii zachodnich, nie jest w stanie, zdaniem autora, który powołuje się na Teilharda de Chardin, „podjąć się budowania wspólnoty, w której jednostka osiągnie swą pełnię osobową, dając jej jednocześnie gwarancję przewyższenia skandalu śmierci kosmicznej” (s. 110). Jednocześnie dodaje on, za Teilhardem, że jedynie w mistyce Zachodu, będącej owocem chrystianizmu i nowego humanizmu, kryje się nowy zaczyn mistyki popychającej ludzkość ku jedności. Droga ta jest jednak drogą niełatwą, ponieważ wymaga nieustannego wysiłku polegającego na wychodzeniu i przekraczaniu egoizmu, do czego potrzeba czegoś więcej aniżeli tylko poleganie na samym wysiłku i zapobiegliwości człowieka. Potrzeba mocy pochodzącej z religii i, co więcej, pochodzącej od Boga, który jest „transcendentnym punktem przyciągania, zbieżności i nieodwracalnego scalania” (s. 116). Jednoczenie to musi jednocześnie odbywać się „nie w oderwaniu od świata, lecz pośród niego – w nim” (tamże).

Transcendentnym punktem przyciągania wszystkiego jest Bóg Jezusa Chrystusa, który stając się człowiekiem, przemienia od wewnątrz człowieka, a wraz z nim świat i materię, i przynosi ludzkości dar nieśmiertelności, przewyższając śmierć, czego potwierdzeniem jest zmartwychwstanie Jezusa. Wydarzenie to odsłania prawdę na temat przeznaczenia człowieka i „staje się początkiem nowej jedności – wspólnoty z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (s. 133). Odtąd chrześcijaństwo, które zrodziło się z doświadczenia mocy Zmartwychwstałego, „niesie nadzieję wyprowadzenia z egoizmu i wzbudza radykalną postawę oddania drugiemu” (s. 116).

Świadczy i wprowadza w życie miłość, która jest zasadą jednoczącą ludzi. Jest „miejszem, w którym Bóg w miłości i przez miłość objawia się ludzkości jako Ojciec” (s. 133). Staje się „płomieniem ludzkiego wysiłku i religią postępu” (s. 135).

W tym miejscu warto zauważyć, że Teilhard de Chardin, mówiąc o chrześcijaństwie, ma na myśli, jak podkreśla to J. Kulisz, chrześcijaństwo w ogólności, w sposób zaś szczególnie Kościół katolicki. Dlatego w dalszej części autor omawianej książki prezentuje obraz Kościoła wypracowany przez francuskiego jezuitę i wykazuje, że znalazł on swoje dopełnienie w nauczaniu II Soboru Watykańskiego, który mówi o Kościele jako Ludzie Bożym zjednoczonym jednością Ojca i Syna i powołanym do tego, by być w Chrystusie „jakby sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jednością całego rodzaju ludzkiego” (KK 1).

Tym zaś, co jednoczy, jest, jak zostało to powiedziane, miłość. Miłość Ojca do ludzi, która została objawiona i urzeczywistniona przez Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Potwierdzeniem tego jest krzyż Jezusa, który jest znakiem całkowitego oddania się Jezusa dla nas, z którego rodzi się nasza postawa bycia dla innych. To oddanie się Jezusa człowiekowi znajduje swoje przedłużenie i uobecnienie w Eucharystii, która jest Chlebem życia dającym moc wychodzenia z egoizmu i rzeczywistością tworzącą nową wspólnotę ludzi zjednoczonych przez miłość. Wskazuje na to także pozostawione przez Jezusa swoim uczniom przykazanie miłości, które jest „znakiem nowej, twórczej i jednoczącej ludzkości energii – miłości Ojca, której wyrazem jest Jego osoba” (s. 154), jak i gest umycia nóg apostołom przez Jezusa, który objawia prawdę na temat sensu ludzkiej egzystencji, a mianowicie, że sensem tym jest bycie całkowicie w służbie dla innych. Dlatego można powiedzieć, że Jezus jako pierwszy w historii wynalazł i przekazał miłość jako siłę społeczną (por. s. 157).

W związku z tym, jednym z wyzwań a zarazem zadań, jakie stoją przed Kościołem dzisiaj, jest, zdaniem J. Kulisza, poszukiwanie i ukazywanie przez Kościół „nowego wymiaru »nowego przykazania miłości«, mądrego jej praktykowania w tworzeniu sprawiedliwych i dobrych struktur społecznych, w których człowiek pozna swoje powołanie w służbie innym i drogę jego realizacji” (s. 158). Jest nim również troska o ewangelizowanie kultury, by w ten sposób chrześcijaństwo i Kościół stawały się tymi rzeczywistościami, które nie znajdują się na zewnątrz tego wszystkiego, co stanowi kulturę, lecz od wewnątrz ją oczyszczały, przenikały, kształtowały i prowadziły do jej ostatecznego celu (por. s. 174). Innym jeszcze zadaniem jest umiejętne „określenie – pod kątem bytowym i pod względem oddziaływania – relacji między Chrystusem a wszechświatem” (s. 176).

Prezentowana książka podejmuje refleksję nad jedną z istotnych kwestii zarysowanych na II Soborze Watykańskim, a mianowicie nad kwestią dotyczącą postępu ludzkiego i tego, co przyczynia się do jednoczenia rodzaju ludzkiego, które to jednoczenie postrzegane jest przez Sobór jako jeden ze znaków czasu charakteryzujących współczesność. Jednoczenie to jest, jak wykazuje to J. Kulisz, procesem, w którym szczególną misję ma do spełnienia Kościół, będący znakiem, narzędziem, załącznikiem i zaczątkiem królestwa Bożego w świecie. Królestwo to ukazuje i jednocześnie wyznacza kierunek i cel, ku któremu zmierza człowiek, jako jednostka i wspólnota, a wraz z nim całe stworzenie. Co więcej, królestwo to wnosi za pośrednictwem Kościoła w życie jednostkowe i społeczne prawdziwą moc jednoczącą, której źródłem jest miłość Boga objawiona i zrealizowana przez Jezusa Chrystusa. Miłość ta jest prawdziwą mocą przemieniającą i jednoczącą a zarazem dającą człowiekowi siłę do wychodzenia z egoizmu i przekraczania barier zarówno indywidualnych, jak i narodowych. Umożliwia budowanie autentycznej wspólnoty ludzkiej, którą łączą więzy braterstwa i to, że wszyscy są dziećmi Bożymi mającymi jednego i tego samego Ojca w niebie. Wspomniana miłość, której punktem szczytowym jest krzyż Jezusa, będący znakiem Jego oddania się za wszystkich ludzi, odsłania także najgłębszy sens istnienia człowieka, którym jest służba i bycie dla innych. Potwierdzeniem tego, jak i mocy zbawczej Jezusa jest Jego zmartwychwstanie, które jest zwycięstwem nad śmiercią, przez co ukazuje ono ostateczny cel życia i przeznaczenia człowieka a tym samym wyjaśnia jego najgłębszą tajemnicę. Zaprasza jednocześnie i motywuje ludzi do angażowania się na rzecz przekształcania świata w kierunku wyznaczonym przez królestwo Boże i opartym na wartościach właściwych dla tegoż królestwa takich, jak prawda, sprawiedliwość, miłość, pokój, poszanowanie życia i godności każdego człowieka. Nowością zatem, jaką chrześcijaństwo wnosi od początku swojego istnienia i wciela w różne kultury aż po dzień dzisiejszy jest, zdaniem J. Kulisza, nadzieja na zbawienie. Przy czym nadzieja ta nie dotyczy tylko życia przyszłego, lecz jest nadzieją, która wydarza się i jest już obecna w świecie i pośród tego świata za pośrednictwem wspólnoty Kościoła, w którym i przez którego uobecnia się tajemnica zbawienia a wraz z nią dokonuje się jednoczenie ludzi z Bogiem i między sobą.

Dariusz Gardocki SJ

KRZYSZTOF DOROSZ SJ, WALDEMAR ROZYNKOWSKI (RED.), *Loyola u Kopernika. Jezuici w Toruniu w latach 1945-2015*

Wydawnictwo RHETOS, Warszawa 2016, ss. 344.

Publikacja stanowi obszerną, złożoną z 13 artykułów pracę zbiorową. Jej tytuł był pierwotnie hasłem obchodów 70-lecia obecności i pracy duszpasterskiej jezuitów przy kościele akademickim Ducha Świętego w Toruniu. Jubileusz trwał od 21 do 24 maja 2015 r. Jednym z jego mocnych punktów była konferencja naukowa w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Referaty wygłoszone podczas konferencji zostały ocalone od zapomnienia za sprawą redaktorów – o. Krzysztofa Dorosza SJ i Waldemara Rozynkowskiego – w postaci recenzowanej publikacji wydanej w 2016 r. nakładem Księży Jezuitów w Toruniu.

Podtytuł sugeruje, że bohaterami książki są jezuici w Toruniu w latach 1945-2015, jednak lektura skłania do postawienia tezy, że jej głównym bohaterem jest Duch Święty działający w czasie, czyli w historii Duszpasterstwa Akademickiego, dziejach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika oraz posłudze ojców jezuitów. „Specjalnością” Ducha Świętego jest nie widzialność jego działania, lecz skutki, które wywołuje. Zgłębiając kolejne artykuły książki, odnajdujemy w niej duszpasterzy akademickich, pracowników naukowych, studentów, których postawy, działania – często w sytuacjach kryzysowych wydawałoby się bez wyjścia – zwieńczone są świadectwem działania Ducha Świętego. Spotykamy bowiem ludzi odważnych, podejmujących śmiało decyzje, broniących wartości, ufnych, doskonalących relacje z Bogiem i bliźnimi. Od czasów powojennych do początku lat dziewięćdziesiątych XX w. ich życie duchowe, naukowe, studenckie działo się w niekomfortowej rzeczywistości. Jezuici, powracający do Torunia w 1945 r., byli właściwie bezdomni. Organizując nową placówkę, zuchwale patrzyli w stronę świątyni, o którą zabiegała również parafia ewangelicka. Studenci byli ludźmi w różnym wieku, w których marzenia wkroczyła II wojna światowa. Mimo to, tuż po jej zakończeniu, z nadzieją podjęli naukę. W powojennym Toruniu, pod baczny okiem czerwonoarmistów tworzyły się zręby Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. W kolejnych latach wobec toruńskich jezuitów i ich duszpasterstwa aparat bezpieczeństwa stosował dotkliwe środki zastraszenia i metody dezorganizowania. Mimo tego, duszpasterstwo akademickie, niczym okręt sterowany przez ojców jezuitów, płynęło przez burzliwe powojenne dekady, by szczęśliwie dobić do współczesności. O sile oddziaływania tego ośrodka duszpasterskiego świadczą biogramy jego wychowanków.

Publikacja jest interesującą pozycją naukową, ale czyta się ją jak kryminał, w którym główny bohater wymyka się i kluczy, mimo że obrazy i liczne tropy na niego wskazują. Pierwszy tekst, autorstwa o. Andrzeja Biesia SJ, to obraz dezintegracji polskich prowincji Towarzystwa Jezusowego po wybuchu II wojny światowej. Liczne przykłady i dane statystyczne, bogato przywoływana literatura przedmiotu, świadczą o skali, z jaką wojenna zawierucha zatrzymała dynamiczny rozwój prowincji. Zatrzymała oficjalnie, gdyż nie ustała aktywność i misja Towarzystwa Jezusowego. Obok duszpasterstwa angażowano się w pomoc prześladowanym i potrzebującym, współpracowano z podziemiem niepodległościowym, nieformalnie kontynuowano pracę formacyjną i edukacyjną. Konspiracyjnie działała sieć ośrodków studiów teologicznych w Krakowie, Wilnie, Lwowie, Nowym Sączu, Starej Wsi, Warszawie i Otwocku. Żniwo wojenne to liczne straty osobowe – zginęło 253 z 844 jezuitów polskich. Historia różnorodnych form *Odbudowy struktur Towarzystwa Jezusowego w granicach państwa polskiego po II wojnie światowej* zajmuje najobszerniejszą część artykułu. Przytoczone przez autora fakty historyczne dowodzą heroicznego i przedsiębiorczego ojców, działających początkowo w warunkach narastających represji, które od 1947 r. przyjęły formę utrudnień, szykan administracyjnych, aż po eliminację z życia publicznego.

O jezuitach działających w Toruniu w latach 1945-1955 napisał Witold Konopka. Opierając się na materiałach Archiwum Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego, Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie, publikacjach naukowych i popularnonaukowych, naszkicował powojenną rzeczywistość Torunia. Autor przedstawia starania o pozyskanie świątyni i narastający konflikt z ewangelikami. Na kartach artykułu śledzimy ewolucję kształtowania się relacji jezuitów z władzami miejskimi i wojewódzkimi w pierwszym powojennym dziesięcioleciu. Jednak początkowy brak ingerencji ze strony władz komunistycznych z czasem zmienił się w dotkliwą represję. Nie obyło się bez konfliktu także z duchowieństwem diecezjalnym. Witold Konopka cytuje skargę, z której wynika, że metody duszpasterskie uczniów Ignacego Loyoli „odbierały” wiernych sąsiednim parafiom. Fakt ten, paradoksalnie, potwierdza skuteczność duszpasterstwa czerpiącego z duchowości ignacjańskiej.

Wojciech Sławiński skupia się na momencie *Objęcia przez jezuitów kościoła byłej parafii staromiejskiej Kościoła ewangelicko-unijnego w Toruniu w 1945 r.* Autor z detektywistycznym zacięciem śledzi obieg pism urzędowych i jego konsekwencje w postaci nieuchronnie zapadających decyzji. Otrzymujemy rzetelny, chronologiczny zapis okoliczności objęcia świątyni i domu zakonnego przez ojców jezuitów. Wyjaśnienie terminolo-

gii prawnej rzuca światło na znaczenie decyzji administracji państwowej oraz porządkuje emocje, jakie towarzyszą czytelnikowi oczekującemu finału całej sprawy. A na finał przyszło czekać praktycznie do lat dziewięćdziesiątych XX w., co autor obficie komentuje, przywołując literaturę i dokumenty w licznych przypisach.

Wraz z Michałem Białkowskim pochylamy się nad materiałami Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie, aby zidentyfikować kapłanów z parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, którym powierzono rolę duszpasterzy akademickich. Zaletą tekstu są przypisy zawierające ich biografie. Ważnym elementem artykułu jest ustalenie momentu, w którym rolę duszpasterzy akademickich przejęli ojcowie jezuiti. Na podstawie korespondencji, pism wymienianych między duszpasterzami a przełożonymi odkrywamy trudności i problemy, z jakimi mierzyli się ks. Franciszek Jank i ks. Witold Pietkun. Ich egzemplifikacją jest zdanie autorstwa ks. Pietkuna, że „duszpasterz akademicki to kapłan, który ma obowiązki, a nie ma przywilejów”. Organizowane przez kolejnych duszpasterzy: ks. Zygryda Kowalskiego i ks. Stanisława Ringwelskiego Studium Wiedzy Religijnej stało się solą w oku aktywu PZPR, ściągając na księży i studentów opinię „elementu najbardziej obcego i wrogiego”.

Jedną z pierwszych uczestniczek powojennego duszpasterstwa akademickiego jest Cecylia Łubieńska-Iwaniszewska. Jej artykuł to malarskie, operujące żywymi obrazami wspomnienie początków tego duszpasterstwa w topografii ówczesnego Torunia. Przywołane zostają nazwiska kolejnych duszpasterzy, styl pracy formacyjnej, rodzaje stowarzyszeń. Swoiste fotografie pamięci przykuwają uwagę niezwykłą aktywnością powojennej społeczności. Działały: Apostolstwo Modlitwy, Iuventus Christiana, Caritas, chór, Sodalicje Mariańskie stanowe: pań, nauczycielska, panien, chłopców, akademikzek, akademików. Kwestujący studenci zebrali fundusze na istniejącą po dziś dzień balustradę komunijną. Artykuł jest pełen przykładów ich wrażliwości i aktywności.

Z kolei o konkretnych przykładach *Prób rozbicia środowiska toruńskich jezuitów przez organy bezpieczeństwa i administrację państwową* pisze Przemysław Ruchlewski. W ich genezę najlepiej wprowadzają umieszczone przed artykułem cytaty pochodzące z Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz Instytutu Pamięi Narodowej. Konsekwencją przekonania o ogromnej sile oddziaływania jezuitów są przytaczane przez autora dokumenty świadczące o inwigilacji, tworzeniu agentury, budowaniu spraw operacyjnych, represyjnej polityce władz państwowych. Paradoksalnie, im więcej pojawia się przykładów bezpardonowych działań bezpieki, tym bardziej rośnie rola ojców jezuitów w środowisku akademickim.

kim a później również opozycyjnym. Niebagatelny jest fakt, że przez kilkadziesiąt lat nie dali się rozpracować bezpiece.

Szczególnie „zasłużonym” w ściąganiu na siebie uwagi bezpieki był *Ojciec Longin Szymczukiewicz – duszpasterz na trudne czasy*. O jego programowym nękaniu napisała Izabela Mazanowska, kontrastując niejako życiorys tego marzącego o kapłaństwie człowieka z działaniami władz komunistycznych, które robiły wszystko, by mu to powołanie utrudnić. Lista „przestępstw” o. Longina (którą autorka odnalazła w Archiwum IPN Oddział w Gdańsku Delegatura w Bydgoszczy) jest długa. Są w niej m.in. głoszenie nauk misyjnych, rekolekcje, procesja Bożego Ciała, wizyty duszpasterskie w domach studenckich, udostępnianie biblioteki zakonnej, wyjazdy na pielgrzymki, nabożeństwa inauguracyjne nowego roku akademickiego. Te i inne „wykroczenia” stały się podstawą wielokrotnie wymierzanych kar grzywny przez kolegia karno-administracyjne. W otoczeniu ojca krążyło jedenastu tajnych współpracowników, a w jego pokoju zainstalowano podsłuch. Mimo to autorka wydaje się sugerować, że uciążliwość działania bezpieki nie robiła na ojcu większego wrażenia.

W kolejnym artykule Michał Białkowski przygląda się *Duszpasterstwu Akademickiemu Jezuitów w czasach o. Władysława Wołoszyna*. Początkowo przywołuje literaturę opisującą duszpasterstwo za czasów o. Wołoszyna, a następnie, z wyraźnym hagiograficznym zacięciem, zarysowuje jego portret. Narratorem wielu wspomnień jest o. Władysław. Przykłady inwigilacji duchownego kontrastują z jego niespożytą siłą, aktywnością i zaangażowaniem. Autor przywołuje założenia programowe Wołoszynowego duszpasterstwa, kreśli szczegółowy opis struktury duszpasterstwa akademickiego i konkretnych aktywności. W tej części zamieszczono imponujący spis wykładów, konferencji, z nazwiskami prelegentów wyznaczającymi po dziś dzień kierunki myśli filozoficznej, teologicznej, specjalistów w dziedzinie historii, znajomości kultury i społeczeństwa, czyniącymi z duszpasterstwa jezuickiego „Akademię wolności”. Artykuł kończy postawiona przez Michała Białkowskiego teza o elitotwórczej funkcji duszpasterstwa o. Wołoszyna, wpisująca się w ewangeliczne „po owocach ich poznacie”. Co więcej, konkretne postaci zasługują na odrębne publikacje.

Artykuł Kazimierza Maliszewskiego o *Roli i znaczeniu działalności Duszpasterstwa Akademickiego Jezuitów w środowisku uniwersyteckim Torunia w latach 1963-1988* napisany został z pozycji uczestnika duszpasterstwa. Profesorowi zawdzięczamy, poza rysem historycznym, charakterystykę filozofii duszpasterskiej o. Wołoszyna oraz cytaty, których mocny ładunek emocjonalny wskazuje, jak silnie oddziaływał na studentów. Opis płaszczyzny, na której realizowany był program duszpasterstwa akademickiego, zawiera wyraźne spojrzenie z perspektywy uczestnika, co stanowi

walor artykułu. Portret duszpasterstwa skreślony przez autora skłania do wniosku, że o. Władysław był „pracownikiem kultury”, a duszpasterstwo pod jego wodzą było siódmym wydziałem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, dzięki któremu studenci odzyskiwali duszę.

O *Grupach i wspólnotach działających w ramach duszpasterstwa akademickiego w latach osiemdziesiątych* pisze Waldemar Rozykowski. Lata te są początkiem duszpasterstwa grupowego, odchodzącego od utrwalonego wcześniej duszpasterstwa wykładowego. Autor rysuje proces zmian charakteru duszpasterstwa, od stanowego w latach czterdziestych XX w., przez wykładowe, programowane przez o. Wołoszyna, po skonkretyzowane grupy, których zaistnienie w duszpasterstwie akademickim przynoszą lata osiemdziesiąte XX w. i swobodny rozwój ruchów katolików świeckich. I tak Ruch Światło-Życie w duszpasterstwie to grunt, na którym odnalazły się nowe roczniki studentów, dotychczasowi oazowicze licealni. Lekturę tego rozdziału polecam szczególnie ze względu na osobiste świadectwo autora, członka wspólnoty „Posłanie”, funkcjonującej w ramach Odnowy w Duchu Świętym, której założycielem w Toruniu był o. Józef Kozłowski SJ. Trzecia opisana społeczność to Wspólnota Życia Chrześcijańskiego, w której znaleźli miejsce słuchacze wyrosli na duszpasterstwie wykładowym ojca Wołoszyna, często mocno zaangażowani politycznie.

Kolejne dwa teksty to wyraźne przykłady bezpośrednich *Działań ojców jezuitów w Toruniu wspierających opór społeczny przeciwko systemowi komunistycznemu w latach 1980–1989 na tle sytuacji na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika*. Autorem pierwszego jest Wojciech Polak, drugiego – o charakterze źródłowym – Waldemar Rozykowski. Tematem narracji historycznej są burzliwe wydarzenia po „karnawale” „Solidarności”, przez stan wojenny, zajścia z 3 na 4 maja 1982 r. w Toruniu, śmierć ks. Jerzego Popiełuszko, aż po wybory 4 czerwca 1989 r. Artykuł kipi od przykładów działań opozycyjnych na UMK i bezskutecznych prób podejmowanych przez SB w celu udaremnienia stworzenia niezależnych struktur samorządu studenckiego, działań podziemnej „Solidarności” i struktur poziomych PZPR. Z lektury jasno wynika, że inspiratorzy działań antysystemowych znajdowali oparcie duchowe i lokalowe u ojców jezuitów. Uczestnicy mszy św. rocznicowych, Mszy za Ojczyznę, jak i głoszący patriotyczne kazania, wzywające do godnego, z podniesioną głową życia znajdowali się na celowniku funkcjonariuszy SB. Kulminacją niezadowolenia władzy były wydarzenia z 3 na 4 maja 1982 r. Areną brutalnej akcji ZOMO-wców stała się świątynia i jej okolice. Oczami Wojciecha Polaka oraz innych uczestników (a właściwie ofiar), śledzimy przebieg zdarzeń, co czyni tę część artykułu niezwykle dramatyczną. O sile rażenia powyższych wydarzeń świadczy fakt zachowania się (i to w kilku kopiach) relacji superiora domu zakon-

nego, o. Waleriana Kawskiego SJ. Zamieszcza ją Waldemar Rozynekowski, uzupełniając informacjami biograficznymi o zakonniku oraz charakteryzując źródło. Między wierszami tej charakterystyki zdaje się tkwić retoryczne pytanie, co leżało u podstaw, jaka koncepcja przyświecała o. Kawskiemu, aby relacja powstała w takiej formie.

W ten sposób – wędrując przez historię obecności ojców jezuitów w grodzie Kopernika – docieramy do roku 2000. Autorzy pozostawiają, jakby na marginesie, czas karuzeli spełniających się marzeń, zachłyśnięcia się wolnością lat dziewięćdziesiątych XX w. i mierzenia się z „tyłoma różnymi rzeczywistościami w tak krótkim czasie”. Pominięcie w książce przełomowej politycznie i społecznie dekady, uruchamia w czytelniku naturalną ciekawość o powód tej luki. Tym bardziej że nie był to czas stracony dla formacji akademickiej. Nowe wspólnoty i grupy nie funkcjonowały w próżni. Duszpasterzowali wtedy m. in. o. Tadeusz Domeradzki SJ, o. Zdzisław Wojciechowski SJ, o. Waław Oszejca SJ, o. Krzysztof Fijałkowski SJ, o. Leszek Gołębiowski SJ.

Dotychczasowa historia uniwersytetu i miasta, indywidualne historie studentów, absolwentów, tak ściśle związane ze świątynią Ducha Świętego i ojcami, jezuitami wydają się w latach dziewięćdziesiątych XX w. ewoluować w swoistą inwersję. Półwiecze powojenne to niejako czas Kopernika u Loyoli, czas goszczenia środowiska akademickiego u jezuitów, czas czerpania mocy od Ducha Świętego przez toruńskie środowisko studentów, absolwentów, naukowców, to czas niebezpośredniej obecności ojców na uniwersytecie. A lata dziewięćdziesiąte to preludium „wydawania owoców” duszpasterskiej posługi ojców w grodzie Kopernika sięgającej czasów powojennych. Wreszcie ich obecność na uniwersytecie staje się naturalna, a współpraca się zacieśnia, obfitując w nowe działania i pomysły.

I właśnie autor ostatniego artykułu, Krzysztof Dorosz SJ, przypomina inicjatywy jezuitów po 2000 r., wyrosłe na fundamencie dobrze ukształtowanej tradycji współpracy różnych środowisk, których początki sięgają często czasów komunizmu. Nadchodzi tytułowa pełnia obecności Loyoli u Kopernika. Mnogość inicjatyw przypomnianych przez o. Krzysztofa świadczy o tym, że nie jest to tylko obecność w grodzie Kopernika, punkt na mapie przy Piekary 24, ale umiejętność znalezienia się w centrum życia intelektualnego, jakim powinna być uczelnia i zaproponowania płaszczyzny dialogu między tradycją a nowoczesnością. Rozpoczyna się czas „duszpasterstwa poza duszpasterstwem” w zróżnicowanej światopoglądowo przestrzeni publicznej. Duszpasterstwo zmienia charakter, gdyż bezpośrednio przenika struktury uniwersytetu i życie kulturalne miasta.

Relacja z panelu dyskusyjnego o zmieniającym się duszpasterstwie akademickim, jego wczoraj, dziś i jutro, w którym uczestniczyli przedsta-

wiciele kilku pokoleń studentów, w oryginalny sposób podsumowuje publikację. Lektura jego zapisu stanowi najlepszą puentę tej pasjonującej książki. Publikację wzbogacają ponadto fotografie dokumentujące świętowanie 70-lecia duszpasterzowania jezuitów w grodzie Kopernika.

Brak indeksu osobowego wydaje się usprawiedliwiony, gdyż liczba przywołanych nazwisk może być dużym wyzwaniem technicznym. Recenzowana publikacja utrwała powszechnie panujący pogląd, że istniejąca w Toruniu placówka jezuicka ma obecnie najobszerniej udokumentowaną powojenną historiografię. Dzięki niej wszyscy, oczekujący wiele od jezuitów w Toruniu, zyskują przesłanie i wskazówki, jak twórczo łączyć tradycję ze współczesnością.

Monika Dejneko-Białkowska

